

Mamy swoje miejsce i krzepniemy

ROZMOWA Z RYSZARDEM KOCHANOWSKIM, PRZEWODNICZĄCYM PREZYDIUM RADY PRACOWNICZEJ

● Stereotypem wielu rozmów jest pytanie o bilans, ... zacznijmy więc od tego. Jaki jest więc bilans waznej poprzedniej kadencji?

— Najogólniej określiłbym to tak: maleliśmy swoje miejsce w przedsiębiorstwie i okrzepiliśmy. To zamierzaliśmy zrobić realizując swoje statutowe uprawnienia.

● Czy owe miejsce można identyfikować z autorytetem, również u czytelników decyzyjnych?

— Chciałbym wierzyć, że tak i mam podstawy by tak odpowiedzieć na to pytanie.

● Przepraszając za docieklność proponuję pomówić o tych podstawach...

— Nie posiadając wzorców do naszej działalności w przedsiębiorstwie startowaliśmy do pierwszej kadencji prawie z tremą i, nie ukrywam, pewną rezerwą. Podobne podstawy mogliśmy odczuć w kontaktach z naszym statutowym partnerem — dyrektacją zakładu. Najkrócej określić minione dwa lata można chyba tak: wszystko co było związane z działalnością samorządu pracowniczego, tak jak wszystko co nowe, musiało się „dotrzeć”. Nasza współpraca z dyrektacją pod koniec kadencji była już jakościowo zupełnie inna. Wierzę, że będzie nadal zmierzać we właściwym kierunku. Sprzyjać temu powinno nabyte przez nas doświadczenie w metodach działania a nawet w rachunkach wobec spraw i problemów przedsiębiorstwa.

● To plusy. A jaka była wasza największa „wpadka” w poprzedniej kadencji?

— Mogę mówić, swoim zdaniem, o najbardziej chybionej opinii Rady. Za taką uważam zgodę na przerwanie produkcji motocykli bez warunkowania jej podjęciem przez przedsiębiorstwo innej produkcji rynkowej.

● A sukces?

— Przygotowaliśmy kilkadziesiąt zebrań, podjęliśmy kilkadziesiąt uchwał, wspomnę też o działalności oficjalnej na szczeblu wielu spotkań i narad, nie wykorzystując żadnego etatu. To uważam za nasz swoisty sukces.

● Trwa już jednak nowa kadencja Rady. Kieruje nią ten sam skład Prezydium. Jak może Pan ten fakt skomentować?

— Ja żałuję, że Prezydium Rady chociaż częściowo nie zostało wymienione. Myśląc o przyszłości po- (Dokończenie na str. 2)

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 12 (792)

27 marca 1986 r.

Cena 5 zł

OBRADOWAŁA RADA PRACOWNICZA

W czwartek, 20 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Rady Pracowniczego przedsiębiorstwa, podczas którego członkowie Rady wspólnie z dyrektorami: do spraw pracownicznych — JANEM TKACZYKIEM, inwestycyjnych — JERZYM BOJKO, produkcyjnych — RYSZARDEM TARACHĄ i ekonomicznych — JANEM WIDZEM przedyskutowali najważniejsze kwestie dotyczące organizacji wycieczki załogi i czasu pracy. Zasadniczym tematem zebrania było zaopiniowanie programu inwestycji socjalnych Wytwórni na lata 1986-1990. Problematyka ta wstępnie została przedyskutowana 23 stycznia br.

Zgodnie z programem inwestycji socjalnych, aktualnie w miejscowości Ciotusza prowadzone są

prace przy budowie całorocznego ośrodka wycieczkowego. Planuje się tu budowę pawilonu noclegowego dla 120 osób, pawilonu usługowego, kawiarni w starym młyńcu, drogi dojazdowej i innych urządzeń niezbędnych do funkcjonowania ośrodka. Ciotusza leży na Rostoczu w okolicy Majdanu Sopotkiego. Blisko jest woda i las. Prace budowlane rozpoczęto w ubiegłym roku. Pierwsi wczasowicze mają tu wycząpać w okresie wakacji 1989 roku. Szacunkowy koszt inwestycji ma wynieść 303 mln zł.

Z kolei w Ośrodku Wczasów Rodzinnych w Darłównu planowana jest wymiana domków campingowych dla personelu. Jest to inwestycja niedroga, jednak władze wojewódzkie w Koszalinie nie zgadzają się na tę wymianę. W związku z tym, zakład zmuszony jest przystąpić do Spółki Wodnej, która zajmie się budową oczyszczalni ścieków. W programie inwestycji socjalnych zakładu jest także modernizacja Ośrodka Kolonijnego Wczasowego w Okuninie. Tutaj w pierwszej kolejności wykonane zostaną ścianki działowe w dużych salach kolonijnych. Urządzenie mniejszych pokoi uszczupli ilość (Dokończenie na str. 2)

TRADYCJE WIELKANOCNEGO STOŁU

Święta tuż, tuż... Warto przypomnieć sobie jak powinien wyglądać stół świąteczny. Nieodzowne elementy dekoracyjne Wielkanocnego stołu od dawien dawna to — baranki, pisanki, palmy i wycinanki. Jeśli chodzi o palmy można je wykonywać z gałązek wierzby, berbersy, ozdabiając suchymi kwiatami lub kolorowym papierem. Znane są również palmy z ziół leśnych, jałowca, mchu i suszonych kwiatów. Ozdobę stołu świątecznego stanowią przede wszystkim jaja wielkanocne. Barwne zazwyczaj i pięknie zdobione. W poszczególnych regionach zwą je pisankami, malowanekami lub kraszankami.

W południowo-zachodniej części kraju farbuje się jaja a następnie skrobie na nich ornamenty. Najpiękniejsze pisanki pochodzą jednakże z Opolszczyzny. Maluje się na nich białe rysunki kwiaty. W Łowickim okleja się wydmuszki kolorowym papierem. Na Mazowszu i Podlasiu okleja się jajka w barwne welniane nici.

Najważniejszym na stole jest jednak baranek. Można go wykonać z cuki, ciasta, piernika, sera, z gipsu lub drzewa. Są także baranki ze słomy. Na tak przyozdobionym stole świątecznym ustawiamy najrozmaitsze smakołyki...

Smacznego jajka!

k



Z myślą o młodych

Budowa internatu — faktem

W grudniu ubiegłego roku korparka jednej z lubelskich firm melioracyjnych zruszyła po raz pierwszy ziemię za Domem Kultury w Świdniku, na terenie o powierzchni 2,81 ha, na którym stanie nowy internat ZST.

Po rozpoczęciu trzech miesięcy od rozszczęcia jego budowy postanowiłem przedstawić bliżej Czytelnikom „Głosu” wizję tej potrzebnej inwestycji. Ułatwił mi ją inspektor nadzoru NJ MARIAN STEPIEN, który powiedział:

Koszt budowy internatu oszacowano na około 500 mln złotych. Zakonieczone budowy przewidziano w 1988 roku. Internat składać się będzie z dwóch budynków mieszkalnych dla

300 uczniów. Na pierwszym piętrze jednego z nich zamieszka 30 dziewcząt. Przewidziano również budowę stołówki dla 800 uczniów oraz budowę sali gimnastyczno-widowiskowej z balkonem i antresolą dla widzów (300 miejsc — przyp. aut.).

W tej części budynku znajdującej się będą — pomieszczenia — socjalne, łazienki, siłownia, sala tenisa stołowego. Dwa budynki internatu zbudowane zostaną z konstrukcją stalowej z lekką obudową. Całość połączona będzie łącznikami. Wykonawcą tego obiektu jest Zakład Budowlano-Montażowy LZNS.

Drugą rozmowę na ten temat odbyłem już na placu budowy. Tym razem o rozpoczęciu budowy internatu opowiedzieli JAN PAPIEŻ (betoniarz) i LEON BANAJA (Dokończenie na str. 5)

W hołdzie lotnikom

Załoga WSK Świdnik nie zapomina o swoich patronach. 21 marca, jak co roku, w 55 rocznicę śmierci na grobie ZYGMUNTA PUŁAWSKIEGO delegacja z Wytwórni złożyła wiązanki kwiatów. Kwiaty złożono także na płycie grobu PAWŁA ZOŁOTOWA.

POMYSŁ INŻYNIERÓW Z TT

Problem wiórów zostanie rozwiązany

Transport wiórów metalowych z wydziałów mechanicznych do składowiska odbywa się u nas metodą bardzo prostą. Z obrabiarek trafiają one do specjalnych pojemników, a stąd przy pomocy wózków elektrycznych na miejsce pomiędzy halą „jedynką” a kuźnią. Metoda ta jest pracochłonna (trzeba angażować sporą ilość ludzi i wózków), stwarza spore zagrożenie dla bezpieczeństwa pracy, po-

nieważ w czasie transportu wiórami zaśmieca jest spora część zakładu.

Problem ten doskwiera nam od lat. Swego czasu ogłaszane były konkursy na wniosek racjonalizatorski. Nie dały interesującego rozwiązania. Ostatnio sprawa zainteresowała się grupa inżynierów z działu TT, których pracami kie-

(Dokończenie na str. 5)

W TROSCIE O ZDROWIE ZAŁOGI

Kurs pływacki dla załogi PSS „Społem” zorganizowała dyrektura tej spółdzielni. Brało w nim udział 30 pracowników ze wszystkich działów.

Wszystkie uczestniczki kursu pływały systematycznie przez kilka tygodni pod fachowym okiem instruktorów Stanisława Michalaka i Marka Kowalczyka.

Na zakończenie kursu odbyły się zawody pływackie (...w poprzek basenu), w których wzięło udział 15 zawodniczek.

(kk)



OBRADOWAŁA RADA PRACOWNICZA

(Dokończenie ze str. 1)

miejsca dla kolonistów. Dlatego dobuduje się tu dodatkowe skrzydło pawilonu. W Okuninie planowana jest modernizacja kuchni, zapleczka magazynowa, budowa sezonowego pawilonu wczasowarstwa na 170 miejsc i zagospodarowanie brzozy jeziora. Natomiast w planach inwestycyjnych Ośrodka Leżniaczno-Wypoczynkowego w Polańczyku jest budowa basenu na Zalewie Solińskim i pomostu do

cumowania sprzętu pływającego, a w Ośrodku Rekreacyjno-Wypoczynkowym w Rogóżnie wymiana domków campingowych, budowa pawilonu usługowo-socjalnego, modernizacja pomostów i basenów oraz zagospodarowanie terenu.

Podczas zebrania mówiono także o budowie internatu dla Zespołu Szkół Technicznych WSK, Przychodni Przychodniowej i problemach związanych z budownictwem mieszkaniowym. Przewidywanym

propozycję Zarządzenia DN w sprawie czasu pracy, zapoiniowanopropozycję pożyczek, kandydaturę na obsługę placówki serwisowej, przyjęto stanowisko w sprawie kadry rozwojowej i rezerwy kadrowymistrzów oraz ilości odznaczonych „Zasłużony Pracownik WSK”. Obrady, które prowadził przewodniczący Rady Pracowniczej, Ryszard Kochanowski, zakończono podjęciem stosownych uchwał.

(al)

Rozmowa z Ryszardem Kochanowskim Przewodniczącym Prezydium Rady Pracowniczej

(Dokończenie ze str. 1)

winnio się dokonać takiej zmiany, gdyż bieżąca kadencja jest już naszą drugą i, zgodnie ze statutem, ostatnią. Powstanie więc pewna nieciągłość ale taka była wola tych co to Prezydium wybierali. Zresztą nie było wielu chętnych kandydatów do tej pracy. Ludzie znają zakres naszych społecznie spełnianych obowiązków i nie każdemu on odpowiada. Z sześciu kandydatów wybrano cztery osoby. My jako ustępujący członkowie Prezydium uważaliśmy za moralny obowiązek zgodzić się na wysunięcie naszych kandydatów przez członków Rady. Taki więc skład Prezydium uważam też z pewnych względów za korzystny. Zdobycie doświadczenia będzie na pewno procentować, zresztą, nie każde wybory muszą powodować zmiany...

● Zaryzykuję twierdzenie, że Rada Pracownicza jest gronem, które najczęściej się zbiera i najdłużej radzi...

— Coś w tym jest z prawdy. Nie wiem czy najczęściej ale faktycznie dość często, jak dotąd częściej niż raz w miesiącu. Istnieje wciąż dylemat: czy zbierać się, czy też zachować dotychczasowy model naszej pracy? Staramy się skracać przynajmniej czas dyskusji, możliwie jak najstaranniej przygotowując każde zebranie, podejmujemy inne formy usprawnienia ich przebiegu — nie zawsze jednak efekty czasowe są zadawalające. Jest to jednak bardziej zrozumiałe gdy się bliżej przypatrzy wadze podejmowanych przez nas spraw dotyczących dużego i ważnego przedsiębiorstwa, jego kilkutyśnicznym załogom, która przecież reprezentujemy.

● W każdym niemal momencie działalności współpracuje z dyrekcją przedsiębiorstwa a także z prowadzonymi w nim statutową działalnością innymi organizacjami społeczno-zawodowymi. Jak układają się te współpracownicy?

— Oceniam, że jest to realizacja modelu polegającego na szanowaniu partnera. Mam tu na myśli przede wszystkim dyrektora przedsiębiorstwa i jego zastępców, z którymi mamy najczęstsze kontakty. Jeśli chodzi o organizacje to nie istnieją żadne formy stornalizowanej, gdzieś tam zapisanej współpracy. Natomiast praktyka jest taka, że nasza współpraca jest naturalna. Jeśli chodzi o sprawy czysto ekonomiczne panuje pełna zgodność, w innych, jeśli nawet występują różnice poglądów to nie aż taka by mogły nastąpić jakieś zasadnicze zażądania.

● Choć nie jest to waszą powinnością, występujecie często w sprawach pojedynczych pracowników lub małych grup pracowniczych...

— Tak, nie wszyscy zdają sobie jeszcze sprawę, że to nie należy do podstawowych obowiązków Rady, naszym zadaniem natomiast jest podejmowanie działań by przedsiębiorstwo mogło funkcjonować tak aby nie powodować interwencji. To jednak czysto teoretyczne założenie, trudne do spełnienia w warunkach tak licznej załogi. Stąd dość duża stosunkowo ilość interwencji kierowanych do Prezydium Rady, są one najczęściej powiązane z jakimiś akcjami podejmowanymi przez przedsiębiorstwo, np. podwyżkami, typowaniem na kontrakty zagraniczne itp. Wielu wyjaśnień udzielamy na miejscu, sprawy wymagające przekazania kompetentnym organom — przekazujemy i często z pozytywnym dla zainteresowanego skutkiem.

● Który obszar działalności przedsiębiorstwa uważacie za ten, który wymaga poświęcenia największej uwagi?

Mamy swoje miejsce i krzepniemy

— Sytuację ekonomiczną przedsiębiorstwa określiliśmy ogólnie jako niełatwą. Na zebraniu Rady ocenianym plan roczny jednoznacznie wypowiedzieliśmy się w tej kwestii, jako podstawową sprawę postawiliśmy konieczność sprawnego dokonania nowych uruchomień, konkretnie — wdrożenie do produkcji śmigłowców „Sokół” i „Kania”. Choć raczej nikt w przedsiębiorstwie nie ma wątpliwości co do tego, że nowe uruchomienia zdecydowały już o najbliższej przyszłości Wytwórni, to jednak my oceniamy iż stopień zaawansowania tych wdrożeń jest mało zadawalający. Tymczasem „Sokół” i „Kania” są tymi produktami, które mogą zagwarantować nam znaczącą zmianę relacji ekonomicznych już w roku bieżącym, a na pewno w roku przyszłym i następnym.

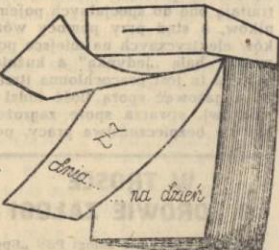
rozm. J. Jurak

POSIEDZENIE RADY REPREZENTANTÓW FEDERACJI METALOWCY
Podczas obrad Rady omawiano sprawę projektu nowego Układu Zbiorowego Pracy, którego podpisanie nastąpi na przełomie III/IV kwartału br. W czasie dyskusji mówiono o konieczności opracowania statutu emeryta brzozy metalowej oraz o potrzebie integrowania się ruchu zawodowego metalowców. Przyjęto również uchwałę o rozpoczęciu kampanii przygotowującej II Zjazd federacji.

OBRADOWAŁO PREZYDIUM RADY PRACOWNICZEJ WSK
W ubiegły czwartek obradowało Prezydium Rady Pracowniczej WSK PZL Świdnik. Głównym punktem porządku obrad były inwestycje społeczne przedsiębiorstwa do realizacji w bieżącym 5-leciu.

W DARZE OD KOBIET Z WSK ZZ Ligi Kobiet Polskich WSK PZL — podjął inicjatywę zbiórki pieniędzy i przekazał na Centrum Zdrowia Matki Polki sumę 10 tysięcy 190 złotych i 5 tysięcy złotych na budowę Szpitala w Świdniku.

FINALISTI OLIMPIADY WIEDZY SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ
W Lublinie, 22 marca br. odbył się Lubliński finał wojewódzkiej olimpiady WSK — reprezentowali trzej przedstawiciele załogi. O wynikach poinformujemy w następnym wydaniu gazety.



MIASTO:

- posiedzenie egzekutywy KM PZPR na temat realizacji planu społeczno-gospodarczego rozwoju miasta za rok 1985. Poddano także ocenie przebieg zebrania w POP w świetle założeń kampanii przedzjazdowej
- w KM PZPR — narada z aktywnym partijnym na temat podwyżek cen
- zebranie komisji MRN dotyczące realizacji planu społeczno-gospodarczego rozwoju miasta i budżetu za rok 1985.



Przeżyłem wiele radosnych chwil



Od kilku tygodni dzielę się swoimi wspomnieniami z 35-letniej jubileuszowej. Kolejnym jest mistrz z W-650 JAN ALEKSANDROWICZ.

— Gdy byłem w ostatniej klasie szkoły zawodowej — rozpocząłem swoje wspomnienia — przyjechał do Parczewa przedstawiciel WSK. Wizja przedstawiona przez niego tak mi zaimponowała, że postanowiłem przyjść tutaj do pracy. Zanim to się stało, jako junak SP, przez 6 tygodni budowałem Nową Hutę.

Pracę w Wytwórni rozpocząłem 28 sierpnia 1951 roku, w wydziale 01. W maleńkiej hali, w miejscu gdzie obecnie mieści się stolarnia, wykonywałem z blachy szablon do samolotu Mig — były to typowe operacje ślusarskie. Następnie w listopadzie 1952 roku przeniesłem się do wydziału 52, gdzie robiłem oprzyrządowanie wykorzystywane później przy montażu Miga. Pracowałem tutaj krótko, gdyż w grudniu skierowany zostałem na kilkumiesięczne przeszkolenie do WSK-Mielec. Uczyłem się montażu podzespołu skrzydła — dokładnie lotek.

Po powrocie do Wytwórni, do wydziału 56 charakter mojej pracy nie zmienił się. Do listopada 1954 roku montowałem lotki, a później stateczniki. Pomimo, że hala nr 2, gdzie mieścił się ten wydział była dopiero wykańczana, to w jej jednej części trwał montaż samolotów. Nikomu nie przeszkadzało budowlanczy z zaprawą i kielniami, produkcja była najważniejsza. Pamiętam bardzo charakterystyczne i wymowne zdanie. Po niedzielnej zabawie i nie przespanej nocy przyszedłem do pracy, a mistrz oświadczył, że muszę zostać. Próby tłumaczenia niewiele pomogły. Po zmianie poszedłem do domu przespać się lecz około 20.00 był po mnie samochód i musiałem wracać. Pracowaliśmy do rana, gdyż w innym przypadku następnego dnia stałby montaż. Nikt nie pytał o pieniądze, tylko o to co trzeba zrobić. Czasami następnego dnia przyszedł dyrektor Smolarekiewicz i polecał zgłosić się na jazdę do kasy, po raczej niewielkie nagrody.

Po odbyciu służby wojskowej, w 1956 roku wróciłem do Wytwórni. Rozpocząłem się przygotowania do uruchomienia produkcji śmigłowca SM-1, a mnie skierowano do wydziału obróbki plastycznej (W-40). Miałem wykonywać z blachy duralowej elementy pokrycia kabiny. Pracowałem z kilkoma doskonałymi fachow-

cami: JANEM PIETRYKĄ, SZYMONEM SWITKIEM (młodem nie pamiętam) i od nich nauczyłem się pracy. Nie było prowadzenia szkoleń, przycupiania, a o wszystkim niki obróbki plastycznej blachy. Zakończyłem się, że nie było czasu na pytania. W nocy jedzenie przywieszono do na stanowiska pracy. Każdy za siebie sprawę z faktu, iż taka potrzeba.

Zanim przyszedłem w 1968 roku OBR, przez 2 lata byłem instruktorem praktycznej nauki zawodowej ZST. Kilku z nich: CZESŁAW ROJEK, RYSZARD MAZUR, JASZ GORAJEK, TOMASZ KRÓLIK. Słucham nadal pracując w gnieździe, tym teraz kieruję.

W OBR także pracowałem jako szar-biacharz, a od 1974 roku jestem mistrzem gniazda obróbki plastycznej W-650. Mój zespół, 19 ludzi, konywał całą blacharkę i instalację (w metalu) do śmigłowców „Sokół” i „Kania”. By uformować detale blachy trzeba najpierw zrobić szablony, oprawkę, niejednokrotnie — to była w produkcji prototypów — poprawiać błędy technologiczne konstrukcyjne. Jednym słowem to bać doskonałym fachowcem złotych rączkach. Chyba nie mam mówić jaka satysfakcja wynika z faktu, że „Sokół” lata, budzi nasz reszowanie.

Przez te lata nauczyłem się swojego traktowania pracy, sumienia, dyscyplinowania. Ani razu spóźniłem się do pracy. Podoba mi się także do pracy. Podoba mi się także do pracy. Podoba mi się także do pracy. Podoba mi się także do pracy.

Jan Aleksandrowicz za swoją pracę, zaangażowanie, postawę i udekorowany Złotą Odznaką Zasłużony dla WSK, Odznaką Zasłużony dla Lubelszczyzny, Medalem 40-lecia PRL i Brązowym Krzyżem Zasługi.



Marzanna!



Fot. J. Jurak

Trudniej stało się zadość. Dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2, z różnych klas, ale wszystkie z zespołu tańca ludowego, dokonały 21 marca sądu nad Marzanną. Skazana na ogień dopełniła los zimy. Później były pieczone kiełbaski, pączki, śpiew i harce — wszystko na terenie krepieckiego ośrodka rekreacji. Kolejna udana impreza dla dzieci. Piszę kolejną, bo PAŃ EMILIA KRZYKAŁA, nauczycielka z „dwójki” i opiekunka zespołu nie „przepuścił” żadnej okazji by SWOIM dzieciom nie zorganizować gęsnej zabawy. Uroczyste „Andrzejki”, Dzień Kobiet, Dzień Chłopca,

Dzień Matki, Choinka — to tylko kilka z wielu, wielu spotkań dzieci — często wraz ze swoimi rodzicami. Pani E. Krzykała trzeba gratulować energii i wielu inicjatyw, wszystkie one pogłębiają przecież sens wychowawczej pracy szkoły. Szkoda tylko, że to tak niezmiernie rzadko występujące przykłady.
Dodajmy, że świdnickie „Społem” życzliwie i konkretnie wspomaga organizację wszystkich tych imprez — taki to już los los firmy sprawującej mecenat nad zespołem.

(1)

PASJE: od modeli do jachtu

Żeglarstwo to jeden z najszlachetniejszych sportów, a przy okazji doskonały wypoczynek. Wiatr nie kosztuje, jest to coś, co się dostaje za darmo.

Inżynier BOLESŁAW MAJERCZYK pracuje w Wytówni 34 lata, a obecnie jest konstruktorem prowadzącym śmigłowiec „Sokół”. Jeszcze dłużej zajmuje się modelarstwem.

— Urodziłem się z modelami samolotów i szybowców w rękach. Modelarstwem zajmowałem się od dzieciństwa, a wszystko to robiłem dla siebie. Wywodzę się z pokolenia wojennego, a wtedy nie było mowy o zawodach. Po wojnie zostałem instruktorem i posiadam II klasę państwową modelarstwa lotniczego. Należę do ludzi, którzy zakładali Aeroklub Robotniczy w Świdniku. Nie sposób jest policzyć ile modeli wykonałem. Jedno jest pewne — doświadczenia nabrałem ogromnego.

Później zacząłem konstruować samoloty i śmigłowce, które pozostały jedynie na papierze. Pełny zakres prób takiego samolotu jest bardzo drogi, a przepisy nie pozwalają na wykonywanie konstrukcji amatorskich. Zawsze istnieje nadzieja, że projekt zostanie zrealizowany i to jest motorem projektowania, próbą wyzicia się i sprawdzenia swoich kwalifikacji.

Nieco później zainteresowałem się... wodą. Na kursie żeglarskim inżynier Majerczyk zasmakował w żaglach. Wiatr dostaje się za darmo, nic nie kosztuje. Poza tym sport ten nie stawia ograniczeń wiekowych. Wszystko byłoby piękne, gdyby nie sprzęt. Ten w jachtoklubach jest bardzo zniszczony, zdezwastowany i dlatego powstała koncepcja wykonania własnego jachtu pełnomorskiego. Zaczęło się od studiowania literatury. Mechanika i aerodynamika skrzydła i żagla niczym się nie różnią — ten sam ośrodek.

Mając patent sternika jachtowego przepłynął po morzach ponad 3 tysiące mil morskich. Zdobyte doświadczenie miało zaprocentować później.

Mój jacht o wymiarach 5,5 metra długości, 2,12 metra szerokości i 1,4 metra wysokości w kabinie i powierzchni żagli — 25 m kw, zbudowałem w oparciu o zatwierdzoną dokumentację, zgodnie z przepisami Polskiego Rejestru Statków. Nie można było ryzykować. Na rysunkach zestawieniowych łodzi naniesione były jedynie główne wymiary kadłuba, a reszta, głównie to co nad pokładem — to już dowolność, swoje rozwiązania.

Budowę jachtu — tak na poważnie — rozpocząłem w 1978 roku. Największy problem był z materiałami. Trzeba było zgrać trzy rzeczy: wiedzieć, że w Warszawie na Mokotowskiej jest sklepka mahoniowa, mieć pieniądze i środek transportu. Gdy ten łańcuszek się zamykał brałem urlop i jechałem do stolicy.

W zakładzie kupowałem żywicę i drewno, a w sklepie przyzakładowym — śruby, nakrętki i wkręty a od kolegów z osiedla Radość główne deski.

W zasadzie wszystkie elementy jachtu były robione w domu. W łazience mieścił się stół kuchenny z dwoma ładkami, a po otwarciu drzwi do łazienki powstawała, łącznie z przedpokojem, długa modelarnia. Wykonywałem tutaj dębowe wręgi o szerokości ponad 2 metry i wysokości 1,5 metra, pokryte sklejką nasyczoną pokostem na gorąco i pokrywane lakierem pentoftalowym — wodoodpornym.

Masz z sosnowy, o wysokości 6,3 metra robiłem w „stocznii”, czyli w garażu, który pożyczyl mi kolega. Ta nazwa już przynęła.

Arkusze do gładzi grałem koczem uprzednio zanurzonym w garnku z wrzątkiem, a gładem je listwami opartymi o ściany przedpokojku. Podobnie kształtowałem całe nadburcie. Chodziło o to, by mieć wolne obie ręce. Gdy arkusze wysychały kiellem

je żywicą i nitowałem nitami miedzianymi. Tak powstał cały, bardzo mocny, kadłub.

Najlepiej pracuje mi się samemu, nikt nie przeszkadza, nie rozprasza uwagi. Przy jachcie spędziłem całe popołudnia, soboty i niedziele. Nie wszystko robiłem ręcznie, a narzędzia do obróbki drewna trochę hulasują. Dlatego nazwałem mnie „antychryst, bo w niedzielę warczy”. Starałem się nie przeszkadzać sąsiadom.

Moim największym sukcesem jest to, iż jacht zrobiłem sam. Robocizna w tym całym przedsięwzięciu stanowi około 70 procent wartości łodzi. Wystarczy kwalifikacje i chęci by taki jacht zbudować. Trzeba pamiętać, że drewno jest bardzo trudne do obróbki i cały czas żyje. Oczywiście zdarzało mi się popsuć element, lecz nigdy mnie to nie zniechęcało. Nigdy go nie poprawiałem lecz wyrzuciłem i robiłem nowy.

Jacht ten nadaje się do pływania po morzach, choć zamiast kompasu, środków ratowniczych, radiostacji wyposażony



wynając samochód i dzwigi do zdjęcia z pojazdu.

Jesionowe ramy okienne, firanki, kanapy z klejonej gąbki obszywane materiałami to elegancja, która kosztuje. Można było zrobić łódź tańszym kosztem, lecz bardziej prymitywną, a tak powstała miniaturowa pra-



Inżynier Bolesław Majerczyk: moim największym sukcesem jest to, iż jacht zrobiłem sam...
Fot. J. Mazur

jest w radio, telewizor, silnik pomocniczy do manewrowania. Jest też kilka doskonałych rozwiązań: wewnętrzny są trzy kanapy dla dorosłych i jedna dla dziecka, która po złożeniu może być stołem, kredens i mnóstwo schowków pod kanapami. Zagłówka jest tak wyposażona, że nie trzeba się schodzić na ląd. Kuchnia gazowa na przegubie Cardana, z której nic nie spada, bagażnik na rufie, w którym mieści się żywność, butle, liny, żagle czy narzędzia. Obrótowe wywietrzniki w kształcie fajek zapewniają doskonałą wentylację, a puszkę wentylacyjną nie pozwalają przedostawać się wodzie do wnętrza łodzi. Kokpit wyłożony jest laminatem i może służyć, gdy dni są pochmurne i zimne, do kapelei. Wystarczy zatkać odpływ i wlać do niego ciepłą wodę.

Zagłówka obciążona jest balastem i posiada choroby wypornościowe, co w sumie chroni przed zatonięciem.

Łódź skończyłem budować w 1985 roku i czeka na wodowanie. Już teraz myślę o... nowej łodzi. W tej byłoby, tak uważam, zbyt wiele „biedów”: jest za duża, kosztowna i ciężka. Do jej przewiezienia trzeba

wdziwego, pełnomorskiego jachtu.

Skończyłem łódź i zabieram się do dzieła życia, którym ma być domek jednorodzinny. Zdążyłem już przestudiować budowlaną literaturę fachową. Zgromadziłem trochę materiałów budowlanych i innych „drobiazgów”. Liczę znowu głównie na siebie, ale i murarze też będą potrzebni.
Do wożenia worków z cementem i wapnem skonstruowałem i wykonałem wózek. Koleżyli orzekli, że chyba będę wozil królową Elżbietę, tak jest elegancko wykonany, podobnie zresztą jak mój jacht...

A. SIEPSIAK



PIĘTNO IKARA

Wysokie podniebne loty — przedmiot marzeń i fantazji ludzi — już od zarania skażone były piętnem tragedii. Piękna legenda o Dedalu i Ikarze w swym linalie niesie smutną refleksję nad losami tych, którzy zrućli wyzwanie przestworzom. Zauroczeni wizją, którą ogładali z powietrza stracili poczucie rzeczywistości i zaczęli wzbijać się ku słońcu. Jednak pod jego wpływem wosk, którym były spójone pióra stopił się i piękna przygoda skończyła się tragicznym upadkiem. Ta starogrecka legenda w naszej rzeczywistości ma również swoją smutną wymowę. Wystarczy tylko zagłębić się w fachową literaturę, by zrozumieć, że są dwa oblicza współczesnej awioniki.

Jedno z nich to cały rozdział ludzkiej działalności od wielkich wytwórni, towarzystw i linii lotniczych poprzez eleganckie porty lotnicze, wyszukane sposoby obsługi, tradycje, pasje, do szarego dnia agrolotnika włącznie.

Oblicze drugie, to porozrzucane elementy tego, co jeszcze chwilę temu było statkiem powietrznym. To drugie oblicze to również zapląkane oczy najbliższych, a czasem choć na szczęście bardzo rzadko, rząd trumien.

Od kiedy lotnictwo stało się działalnością rzeczywistą a nie tylko fantazją, ciągnie się za nim czarna nitka żałoby. Czasem tragedia przybiera takie rozmiary, że nawet ludzie, którzy widzieli wiele w swoim życiu nie wytrzymują nerwowo — ot choćby zderzenie na pasie dwóch Jumbo-jetów Boeing 747 na lotnisku w Grenadzie, czy tragedia samolotu Ił-62 PLL-LOT powracającego z Nowego Jorku. Czasem wypadek taki to następstwo chuligaństwa, wynik nieprzemysłanej decyzji pilota, zawodności techniki. Czasem jest to po prostu pech.

Tragedie wypadków i katastrof lotniczych można w pewnym sensie przyrównać do wielkich katastrof morskich, z których najtragiczniejsza — zatonięcie Titanica w 1912 roku do dziś przyprawia o dreszcz grozy, przebiegających jednak nieporównanie szybciej. Tragedie takie obok ołtarz i strat materialnych niosą za sobą niestety dużą presję na psychikę ludzką i duże stresi wśród ludzi, którym może już jutro wypadnie wsiąść do samolotu czy śmigłowca.

Wielu ludzi obojętnie czy lata, czy też kibicuje lataniu, zadaje sobie pytanie jak to jest naprawdę z tym bezpieczeństwem w powietrzu.

Spróbujmy pokusić się o odpowiedź na to pytanie przywołując na pomoc statystykę oraz opinie ludzi, którzy na co dzień muszą rozwiązywać zagadki lotniczych tragedii — ekspertów od badania wypadków lotniczych.

Na początek trochę statystyki: W wypadkach lotniczych na świecie zginęło:

Rok	Liczba ofiar	W państwach zachod.	W państwach socjal.
1985	2129	1893	236 (?)
1984	451	251	200 (?)
1983	1202	1160	42 (?)
1982	1012	773	239 (?)
1981	710	461	249 (?)
1980	1329	1045	284 (?)

Należy założyć, że przedstawione dane i tak nie są pełne, gdyż nie wszystkie linie lotnicze należą do ICAO lub IATA.

Nie sposób również podać ogólną liczbę przewiezionych drogą lotniczą pasażerów — są to jednak miliony. Generalnie statystyki podają wartości względne. Wypadkowość na 100000 pasażerów jest w lotnictwie daleko niższa niż w komunikacji kolejowej,

samochoadowej, czy w kołowym ruchu prywatnymi środkami lokomocji.

Wiele państw uczyniło z przewozu lotniczego intratne źródło dochodów. Niektóre towarzystwa lotnicze wytworzyły nawet swoisty mit o niezawodności sprzętu, punktualności, kulturze obsługi — w którym dodajmy jest sporo słusności. Linie takie jak TWA, Lufthansa, KLM czy Swissair obok wielu innych walczą o każdego

pasażera przytaczając dane o ilościach bezpiecznie przewiezionych pasażerów, o kompetencjach załóg lotniczych itp. Przypomina to do zdumienia batalię, którą w początkach naszego stulecia toczyły linie żeglugowe na trasie transatlantyckiej lub bliskowschodniej. Wypadki jednak zdarzają się — jakże są ich przyczyny? Można z powodzeniem założyć, że część katastrof i wypadków pow-

staje w okolicznościach niezależnych od działań ludzkich — jak to mówi „siła wyższa” (huragany, zły nad lotniskami, kolizje z ptakami plioruny itp.). Część tych wypadków należy położyć na karb błędów i uszkodzeń sprzętu technicznego czasie lotu, kolizji w powietrzu intensywnym ruchu.

Przytoczmy skróconą tabelę najgorszych katastrof lotniczych roku 1985

Data	Przewoźnik	Typ samolotu	Miejsce	Ofiary śmiertelne		Ilość osób na pokładzie		Faza lotu	Okoliczność
				załóg.	pasaż.	załóg.	pasaż.		
1 stycznia	Eastern	727-225	Góry niedaleko La Paz	8	21	8	21	zblizanie	Zderzenie z górą na wysokości 19 600ft podczas lądowania w La Paz na wysokości 13 108 ft.
18 stycznia	CAAC	AN-24	Inan Chiny	7	31	7	34	lądowanie	Zniszczenie samolotu podczas lądowania.
19 stycznia	Cubana	Ił-18	Hawana Kuba	5	35	5	35	start	Awaria silnika podczas startu.
1 lutego	Aeroflot	Tu-134	Mińsk	8	0	7	7	wznoszenie	Kraksa w pierwszej fazie wznoszenia.
19 lutego	Iberia	727	Bilbao	7	141	7	141	podejście do lądowania	Zderzenie z wyniosłością terenu podczas proceduralnego manewru lądowania.
15 kwietnia	Thai Airways	737	Phuket Tailandia	7	4	7	4	zblizanie	Zderzenie z wyniosłością terenu. Kapitan skorzystał z awaryjnej procedury korespondencji. Warunki pogodowe dobre, samolot miał zezwolenie na lądowanie.
3 maja	Aeroflot wojsko	Tu-134 An-2	Kijów (?) USSR	?	70+	?	?	zniżanie na pas	Zderzenie
16 maja	Aeroflot	Ił-18	poblizie Sachalinu	?	?	?	?	na trasie	Samolot zginął w morzu.
28 maja	Avensa	CV-580	Cabimas Wenezuela	2		1	3	wznoszenie	Kraksa tuż po starcie.
23 czerwca	Air India	747-237E	Ocean Atlantycki	22	307	22	307	na trasie	Upadek do oceanu po rozwarciu na starcie. Wskazywane przyczyny i okoliczności (podejście sabotażu — przyp. autora).
10 lipca	Aeroflot	?	?	?	?	?	?	na trasie	Rozbicie na trasie z Uzbekistanu do Leningradu.
24 lipca	Kolumbijskie Siły Zbrojne	DC-6	Letica Kolumbia	4	76	4	76	wznoszenie	Silnik nr 3 stanął w płomieniu po starcie. Wojskowy samolot z załogą operująca w zastępstwie przewoźnika cywilnego z powodu strajku personelu lotniczego. Przez radio podano sygnał powrotu na lotnisko Letica, niestety samolot rozbił się w dżungli.
2 sierpnia	Delta (USA)	Tri-Star	Dallas	8	128	8	155	podejście do lądowania	Zniszczenie samolotu podczas burzy sztormowej (cyklon).
12 sierpnia	Japan Airlines	747	Góra Ogura Japonia	15	505	15	509	wznoszenie	Gwałtowna dekompresja spowodowała poważne uszkodzenie statecznika i niemożliwość użycia systemów sterowania (za wyjątkiem silników). Samolot rozpadł się w powietrzu w sposób niesterowany do czasu uderzenia w ziemię.
6 września	Midwest Express	DC-9	Milwaukee	5	31	5	31	wznoszenie	Mechaniczne uszkodzenie silnika nie do opanowania spowodowało uszkodzenie sterowania i lot nurkowy do momentu zderzenia z ziemią. Prawdopodobną przyczyną było uszkodzenie obudowy sprężarki silnika.



Wrak samolotu Lockheed Jetstar N 267, który runął na ziemię w marcu 1982 r. lądując na pasie podlondyńskiego lotniska Luton. Dwuosobowa załoga i siedmiu pasażerów szczęśliwie, uniknęło śmierci.

Niestety nie wszystkie katastrofy doczekają się pełnego i jednoznacznego wyjaśnienia. Mechanizm zniszczenia statku powietrznego podczas kolizji jest bardzo złożony. Energia uderzeniowa bywa tak duża, że ulegają uszkodzeniu nie tylko trwałe węzły siłowe jak wręgi czy dźwigary. Często statek powietrzny po uderzeniu w ziemię kapotuje wykonując różne niekontrolowane przemieszczenia.

Znalezienie w kłębówisku poszarpanych blach, przewodów, instalacji przyczyn wypadków, jest niezmiernie trudnym zadaniem. Co prawda wszystkie samoloty pasażerskie wyposażone są w rejestratory

(Dokończenie na str. 5)



PIĘTNO IKARA

(Dokończenie ze str. 4)

ory parametrów lotu, pracy silników, rozmów załóg (tzw. black box) lecz znalezienie takiego rejestratora nie zawsze jest możliwe. Pozaostatek zatem do wykonania trudna i drobiazgowo analiza wszystkiego co ma związek z wypadkiem — nawet poszlak. Wkraczają do akcji specjaliści — eksperci do wykrywania przyczyn wypadków lotniczych. Ludzie ci obok gruntownej wiedzy lotniczej

i doświadczenia są doskonale zorientowani w takich dziedzinach jak medycyna sądowa, psychologia, elektronika itp. Ich działania pozwalają bardzo często na wykręcenie prawdziwych przyczyn wypadków, a wnioski są natychmiast wprowadzone w życie. Cel jest prosty, co się tragicznie zdarzyło raz nie może się powtórzyć. Ten model szybkiego postępowania doprowadził do tego, że lata się jednak bezpieczniej niż jeździ. Z drugiej strony niestety, są takie dzia-

łania, których celem jest wywołanie katastrofy lotniczej bez względu na to ile osób zginie i jakie będą straty. Terroryzm, podkładanie ładunków wybuchowych celem wyłudzenia okupu to oddzielny rozdział w lotnictwie, któremu poświęcimy jeden z następných artykułów.

Marian Sławiński
wykorzystano materiały z: AVIATION SAFETY JOURNAL, FLIGHT INTERNATIONAL i ZKBWL Świdnik



Resztki maszyny Douglas DC-8, która rozbiła się podczas awaryjnego lądowania spowodowanego porażeniem samolotu. Katastrofa wydarzyła się w czasie rejsu nad amerykańskim stanem Cincinnati w czerwcu 1983 r.

Problem wiórów zostanie rozwiązany

(Dokończenie ze str. 1)

raje mgr inż. ROMAN SOPIŃSKI. Opracowany przez nich wniosek racjonalizatorski pt.: „Zmechanizowanie stanowiska do odbioru, rozdrabniania, transportu i magazynowania wiórów stalowych dla hali B-1” jest interesujący i... chyba zostanie zastosowany.

Wniosek zakłada następujące rozwiązanie: w „jedynce” ma być zbudowane pomieszczenie odbioru wiórów, w którym zainstalowana zostanie kruszarka (już zakupiona). Pokruszone wióry przy pomocy systemu przenośników transportowane będą na zewnątrz budynku do odpowiednich silosów, z których następnie samochodami transportowane będą do wagonów. Pomieszczenie z urządzeniami technicznymi będzie ogrzewane, co pozwoli na ciągłą pracę niezależnie od pogody. Wióry do urzędzenia przewożą wózki elektryczne. W początkowym okresie urządzenie obsługiwać będzie jedna osoba. „Nie zamierzamy poprzestać tylko na deklaracjach czy opracowaniu tylko zadań i wytycznych dla wyżej wymienionego tematu, choć i one byłyby konieczne w odpowiedniej kolejności do wykonania — piszą wnioskodawcy w uzasadnieniu. Zgłaszając wniosek racjonalizatorski przedstawiliśmy wstępną koncepcję rozwiązania tematu oraz zaoferowaliśmy dyrekcyjną możliwość wykonania we własnym zakresie (przez zespół) potrzebnego kompletu dokumentacji projektowo-

technicznej. Prezentujemy lokalizację, podstawowy zestaw proponowanych do zainstalowania urządzeń. Wykonawcą dokumentacji może być zespół gospodarczy”.

Wiele wskazuje na to, że wniosek ten „przejdzie”. Rozdrobniona tona wiórów stalowych jest obecnie o 1800 złotych droższa od skłębionych. Transport zmniejszy się o 40 procent. W ubiegłym roku zakład wyeksportował do hut ponad 300 wagonów i 40 samochodów wiórów.

I jeszcze jedna informacja. Podobne linie posiada kilka zakładów w kraju. Wszystkie zostały zaku-

pione za dewizy na Zachodzie. Na naszą linię nie trzeba będzie wydać ani jednego dolara. Pierwsza kruszarka została zakupiona za kilkadziesiąt tysięcy złotych. Druga, która ma być przystosowana do rozdrabniania wiórów duralowych oraz wiórów z wydziałów spoza „jedynki” będzie zainstalowana na magazynie złomu, także została kupiona za złotówki. Jak więc widać inżynierowie w IT nie próżniają. Do sprawy chętnie wrócimy po wprowadzeniu w życie tego pomysłu.

A. ŁYSAKOWSKI

KAZIMIERZ WIOSNA



Fot. J. Mazur

Reporter zanotował

• WIOSENNE PORZĄDKI...

...dostrzec można było w mieście już w połowie marca. Na jezdniach pojawili się drogowcy i zaczęli łać, co większe dziury w asfalcie. Oczyszczano także studzienki kanalizacyjne. Przy budynku Liceum Ogólnokształcącego i w innych rejonach miasta podczas wiosennej przecinki pod palni mechanicznymi padły plewusze drzewa. Porządkowano miejsca pod przyszłe klomby i zieleńce. Mieszkańcy wielu bloków sprzątały balkony i wietrzyli mieszkania. A wszystko to działo się w większości przy pięknej, słonecznej pogodzie.

• W TROSCIE O ŚWIĄTECZNY STÓL...

...handlowcy zadbałi w tym roku o lepsze wędliny — szynkę, baleron, polewki... Przewidziano dostawy drobiu, tuszów zwierzęcych (śmalec i słonina), nie zabraknie tuszów roślinnych (margaryna mleczna i palma).

Z produktów przeznaczonych do świątecznych wypekłów na półkach sklepowych znajdują się — jaja, cukier, masło, sery, śmietana i cukier waniliowy. Sprzedawane będą cytrusy i wino gronowe z importu. Front sprzedaży tych i jeszcze innych artykułów rozszerzony zostanie maksymalnie w tygodniu bezpośrednio poprzedzającym święta.

Kiermasze ciastkarskie przewidziano w dniach 27-29 marca w sklepach nr 5, 12, 24. W dniach 28 i 29 marca w sklepie nr 8 prowadzony będzie kiermasz garmazeryjny. 28 marca kiermasze ciastkarskie (ciasta, struclle, babki świąteczne, pierogi) zorganizują zakłady gastronomiczne — Relavia, Jubilatka, Ja i Ty. 27 marca kiermasz garmazeryjny odbędzie się w restauracji Świdniczanka, a 28 w Relawil.

Nie zabraknie pleczywa. Jeżeli zajdzie potrzeba w osiedlach uruchomiona będzie sprzedaż pleczywa z samochodów.

• SŁÓWKO O PRACY SIECI

29 marca (w sobotę) czynne będą — Bar „Zaczisze” od 9-19, zaś pozostałe zakłady do godziny 18 (Bar „Sesam” nieczynny).

— W dniu 30 marca br. pracują tylko zakłady dyturne — Bar Kosmos w godzinach od 12.00 do 19.00 i kawiarnia Jubilatka w godzinach od 12.00 do 19.00. Pozostałe zakłady nieczynne.

— W dniu 31 marca br. zakłady gastronomiczne czynne do godziny 20.00 z wyjątkiem dyturnych, które pracowały 30 marca.

Czynne będą — restauracja „Świdniczanka” od 9.00 do 20.00 — Bar Mielhał od 9.00 do 20.00 oraz kawiarnia Ja i Ty — od 10.00 do 20.00.

Zakłady gastronomiczne oferować będą dostawy potraw świątecznych, wyroby garmazeryjne z ryb itp.

• CO JESZCZE W PRZEDŚWIĄTECZNYM HANDLU PISZCZY?

Przed świętami placówki handlowe (magazyny), zakłady piekarskie, rozlewnia piwa, wód gazowanych pracować będą na dwie zmiany. Dostawy artykułów reglamentowanych nasilone zostały od 15 marca. Zakłady Przemysłu Mleczarskiego zapewnią zwiększone dostawy mleka bezpośrednio przed świętami. Spółdzielnie ogrodnicze i ich zakłady zwiększą dostawy warzyw, owoców i ziemniaków z zapasów zimowych, uwzględnią również w dostawach — wiośnienne, suszone owocowe i warzywne, chrzan, buraki itp.

Chłodnia składowa zwiększy ilość mrozonek wyrobów kulinarnych, mączno-ziemniaczanych, warzyw i owoców.

• TRADYCJA TAK, ALE...

Śmigus — dyngus w lany poniedziałek będzie na pewno. Taką to już tradycją. Z wylewaniem strumieni zimnej wody na głowy przechodniów z balkonów i dachów — nie przesadzajmy! W roku ubiegłym było z tego powodu sporo przykrości. Zamiasz „lejsza” lepiej wybrać się na wiosenny spacer do lasu czy parku. Wiosna zapowiada się pięknie!

Budowa internatu — faktem

(Dokończenie ze str. 1)

SZEK (posadzkarz). Powiedzieli oni między innymi:

— Do wlechy jeszcze daleko, ale początek został już zrobiony. Na placu dokonano wykupu pod dwa budynki mieszkalne. Zwołone są już niektóre materiały budowlane. Najwięcej jest płyt drogowych. Ustawiono już kilka kontenerów pod biura i magazyny. Trzeba podłączyć do nich wodę i światło. Do tej pory pracowało na budowie kilku ludzi.

Z wiosną będzie ich więcej! Pracami na budowie kieruje mistrz ZBIGNIEW BŁASZCZAK. Niebawem ogrodzimy teren budowy. Na razie pilnują go dozorca i paska... „Aza”. Przyplątało się to nieszko na budowie podczas śnieżnej zimy, zrobiliśmy nu budę i... został. Pies na budowie to już tradycja i dobro. „dobry znak”!

Zechcemy zakończyć budowę w terminie. Z myślą o młodych. Niech się cieszą!

GS „SCH” wyjaśnia...

W notatce prasowej p.t. Telefon dyżurny zamieszczonej w „Głosie Świdnika” z dnia 20 lutego 1986 r. podnoszącej temat pyzów, placówk ziemniaczanych itp. do sprzedaży w bufetach wydziałowych WSK uprzejmie informujemy, jak niżej:

Asortyment produkcji produkowanej przez stołówkę z przeznaczeniem do sprzedaży w bufetach wydziałowych jest określony możliwością zdolności produkcyjnej stołówki (absencja chorobowa itp.) oraz technicznymi możliwościami zbytu w bufetach. Z uwagi na warunki techniczne i szczupłość zapiecha, w tym rodzaj urządzeń grzewczych w które wyposażone są bufety, rozszerzenie asortymentu potraw wymagających obróbki technicznej jest ograniczone. Kuchnia produkuje i przekazuje do sprzedaży w bufetach potrawy w takim asortymencie i rodzaju uzależnionym od możliwości produkcyjnych i surowca do-

stępnego w zaopatrzeniu. Jeśli chodzi o pyzy, placki ziemniaczane otrzymywane z chłodni składowej w Lublinie, pierwsza porcja — pyzy, poza bufetem nr 1 i gdzie są urządzenia grzewcze gazowe, w innych bufetach nie ma możliwości ugotowania z uwagi na rodzaj zainstalowanych nie dostosowanych do tego rodzaju produkcji urządzeń. Bufety są ograniczone w możliwościach przygotowania potraw na gorąco, gdyż z reguły jedna porcja może być w danej chwili podgrzewana w bufele pobawionym wielogrzejnikowych kuchennek dostosowanych do tego celu.

Nadmieniamy, że sami jesteśmy zainteresowani zwiększeniem sprzedaży produkcji w stołówce i bufetach WSK w ramach realizacji zadań gospodarczych i obowiązkiem należytego zaspokojenia potrzeb konsumenta na terenie WSK, lecz ograniczenia techniczne, tzw. „wąskie gardło” w przepustowości bufetów nie pozwalają na zastosowanie rozszerzonego asortymentu potraw sprzedawanych na gorąco w bufetach. Tam gdzie jest to możliwe polecono kierownikowi stołówki i bufetów wprowadzanie w bufetach do sprzedaży placki ziemniaczane, co jest aktualnie w miarę zbytu realizowane.

Penomocnik Zarządu ds. Produkcji i Gastronomii
Zbigniew Jackowski



Marek Hawełko przed godziną „zero”

Wielka gra!

20 marca 1986 roku. Czwartek, godzina 13. Sala klubowa „Relax” ma odświętny wystrój. Na głównej ścianie widnieje duży znaczek FIDE (Międzynarodowej Federacji Szachowej — przp. aut.). Przy nim dwa stoliki przykryte zielonym aksamitem, a na nich szachownice z rozstawionymi figurami i zegary.



Już po trzech partiach Marek Hawełko (z prawej) zdobył zaszczytny tytuł MP. Piękny to prezent na 35-lecie WSK.

Fot. J. Mazur
gim M. HAWEŁKO (Avia) i S. DEJKAŁO (Polonia Warszawa), którzy siością decydujący pojedynek o tytuł MP.

Do spotkań tych jeszcze godzinę ale pierwsi widzowie siedzą już w krzesłach. Przy wejściu do sali wrzucili do plastikowej szkatuły symboliczne złotówki na POMNIK — SZPITAL MATKI POLKI.

Wchodzą do pomieszczenia zawodników i... napotyka się z marszu na Marka Hawełko. Rozmawia z działaczami klubu. Jest spokojny i opanowany. Od czasu do czasu uśmiecha się. Gdy proponuje mu rozmowę przystaje na nią bez wahania. Rozpoczynam ją od słów:

— Początek kariery mistrza znają już nasi Czytelnicy. Pisaliśmy o tym nie tak dawno w „Głosie”. Jaki był pierwszy znamenny pana sukces?
— Zdobyć tytułu mistrza Polski juniorów w 1978 roku! A później zwycięstwo w międzynarodowym turnieju juniorów w Budapeszcie.

— A w ekstraklasie?
— W lidze występuję od 1978 roku, staram się grać równo, stąd wiele zwycięstw z renomowanymi przeciwnikami.
— Zdobył pan tytuł mistrza międzynarodowego...
— Tak! W 1982 roku. Przy szachownicy „polegli” wówczas tacy znani gracze jak — LUKACS (Węgry), mm Vitela (Kuba) i Kuligow (ZSRR).
— Ile razy od 1973 roku zasiadał pan przy szachownicy?

— Tak! W 1982 roku. Przy szachownicy „polegli” wówczas tacy znani gracze jak — LUKACS (Węgry), mm Vitela (Kuba) i Kuligow (ZSRR).
— Ile razy od 1973 roku zasiadał pan przy szachownicy?

— Jak przygotowywał się zawodnik Avii do decydującego barażu?
— Analizowałem przez wiele godzin partie rozgrywane przez mego przeciwnika. Można to znaleźć w biuletynach.
— Tuż przed spotkaniem przegrał pan partię na mistrzostwach województwa ze studentem z Politechniki Lubelskiej.
— Traktowałem ten pojedynek wybitnie ulgowo!
— Przed panem olimpiada szachowa w Emiratach Arabskich.
— Wyjazd mam prawie pewny! Będzie to kolejne przetarcie z renomowanymi przeciwnikami i... egzotyczna podróż!

— Czym są dla pana szachy?
— Pasją życia, złotym środkiem na troski i kłopoty, których przecież nie brak. Kiedy zasiadam za szachownicą — zapominam o świecie.
— By dobrze grać w szachy trzeba być — świetnym matematykiem?
— Niekoniecznie! Znam wielu mistrzów szachowych, którzy nie byli orłami w matematyce.
— Jakie cechy powinien posiadać mistrz szachownicy?
— Szachy to niestety złożona dziedzina. Osobiście traktuję ją bardziej jako sztukę, aniżeli sport. Liczą się przede — orientacja, koncentracja, cierpliwość, logiczne myślenie, a często nawet podejście filozoficzne.
— Kim jest dla pana Zdzisław Marciniak?

— Opiekuje się mną od początku kariery. Nazwał bym go ojcem, bratem, wielkim przyjaciele. W sporcie zawodniczym mu chyba... wszystkim. To on przygotował tak wspaniałe barażowe imprezy w Świdniku.
— O ile wiem Marek Hawełko jest już ojcem dwójki dzieci. Czy kupienie im pudełka szachów oznacza nie mieć z nimi kłopotów?
— Moje dzieci, Jaś i Małgosia, to dopiero kilkuletnie szkraby. Jak na razie synek potrafi jedynie rozrzuć mi figury na szachownicy.
— Ale to już coś!
— Na pewno!

Rozmawiał i notował: MK



Redaguje Andrzej Siepski

Krzyżówka z hasłem

A crossword puzzle grid with letters and numbers. The grid is 14 columns wide and 16 rows high. Some cells contain letters, some numbers, and some are empty. The puzzle is titled 'Krzyżówka z hasłem'.

POZIOMO: 1) noc świętojańska, 5) polski reżyser filmowy, 6) węgiel, 7) elektroda w tranzystorze, 8) nawała ognioła, 11) panika, 13) niza jakość wyrobu, 14) dodatk pojedynek w szermierce, 15) gatun świetnie nurkującej kaczki, 16) w smrodnieolowicza w Biskupinie, 22) więcej niż przetrzech, 23) tropikalne drzewo o jadalnych owocach, 25) z rzędu kraskowatych, 28) dieryzawa, 31) na czelu murzyskiego plemienia, 33) trenuje w aeroklubie, 34) krotkon, 35) zmieszona wydolność organizmu.
PIONOWO: 1) orchidea, 2) okretowa 16dz wioslowa, 3) na pónocnych skrawkach Ziemi, 4) honor, 5) młody,

Logogryf

A logogryf puzzle consisting of a grid of letters. The letters are arranged in a way that they form words both horizontally and vertically. The grid is 4 rows high and 10 columns wide.

Litery w oznaczonych polach create poziomo utworzą rozwiązanie 1) w chlewie, 2) egipski grobowy kamienny, 3) stronniczo koserwałyne, 4) krzew z rodziny oliwkowatych.
Autor zadań: BOGUSŁAW GWIAZDOWICZ

Rozwiązanie zadań z „Głosu Świdnika” z dnia 27 lutego 1986 roku:
KRZYŻÓWKA — POZIOMO: schab, laskarz, uczt, rotor, torpeda, amate szlaka, epos, znać, ryśko, kosa, księga, amant, pasieka, różga, sliwa, ce luść, sakwa.
PIONOWO: straszak, hotelarz, burak, usda, lato, koplec, radio, organka, Ma szak, trzoda, pajęczak, szkarada, śągiel, oracz, stras, maść, Nell.
KWADRAT MAGICZNY: seksta, eguter, kurara, statek, Teresa. Arakan.

Kalejdoskop sportowy

Na kilka dni przed barażowym spotkaniem o tytuł MP, mistrz międzynarodowy w szachach, Marek Hawełko (Avia) przegrał w otwartych mistrzostwach województwa z Jerzym Semczukiem, (AZS Politechnika Lubelska). Była to sensacja turnieju.
Awans do I ligi w siatkówce wywalczyła Iódzka Wifama. Po dwukrotnych porażkach w Łodzi 1:3, 1:3 siatkarze Avii zajęli ostatecznie III miejsce w tabeli. Tego jeszcze nie było!
Gł. wygrali piłkarze świdniccy w rewanżowej rundzie rozgrywek o mistrzostwo III ligi z Orletami Łuków. Lider mógł zaaplikować piłkarzom z Łukowa dużo, dużo więcej bramek...
W marcu, w masowym turnieju szachowym zorganizowanym w Lublinie przez Ognisko TKKF „Młodość” II miejsce wywalczył „Świt Sadowski” z Ogniska TKKF „Świt Sadowski” z Ogniska TKKF „Świt Sadowski”.
W ostatnich przedsezonowych przybnych galopach piłkarze LKS „Świdnicznika” zmierzili się z Trawem i Czarnymi Radom (III liga). Tym razem górą byli ich przeciwnicy.

Kiepsko!

„Cienko” przedił w tym roku u MP lubelscy pięcielarze. Tylko Dariusz Płoszaj wywalczył ćwierćfinal. Namiast najlepszego pięcielarza Avii M. Debrański przegrał przez... nokaut!

ZAKOŃCZYŁY SIĘ ROZGRYWKI II-LIGI

Trzecie miejsce siatkarzy Avii



PO ubiegłorocznym wakacyjnym odesiuciu dwóch podstawowych zawodników drużyny — SEAWOMIRA KURKA i JACKA KAMINSKIEGO — mimo pozyskania pierwszoligowego zawodnika w osobie JACKA GAGACKIEGO (wcześniej Czarni Radom — jeszcze przed rozpoczęciem mistrzowskich zmagani stało się jasne, że siła ognia naszej drużyny zmalała o jedną czwartą. Potwierdziły to już pierwsze mecze mistrzowskie. O ile wzmocniona Iódzka Wifama od samego początku wydawała się być poza zasięgiem rywali, o tyle wstępna ilustracja pozostałej ósemki pozwalała żywić nadzieję na pewny tytuł wicemistrzowski. Takie też zadanie postawił przed siatkarską sekcją Za-

ząd klubu. Przez dziewięć dziesiątych sezonu siatkarze w żółtoniebieskich kostiumach zadanie realizowali trzymając się drugiej lokaty w tabeli. Dostojnie na samym finiszu przegrali nieoczekiwanie mecz u siebie z Grodzkiem Będzińskim a potem dwukrotnie zostali ograni przez nowego I-ligowca Wifamę i ustąpili miejsce wicemistrzom... beniaminkowi (silnemu) z Gorzowa. Siatkarze Avii, prowadzeni w minionym sezonie przez dwóch szkoleniowców ZBIGNIEWA WASILEWSKIEGO a na wiosnę MICZYŚLAWA RZĘDZICKIEGO w 36 spotkaniach odnieśli 23 zwycięstwa. O dwa mniej od Stilonu i aż o 9 (za dużo) od mistrzowskiej Wifamy. Tyle faktów.

Teraz o grze. Średnio oglądałem zespół raz na dwa tygodnie. Ten raz to z reguły mecze pierwsze — sobotnie. Na drugie szkoda było czasu. Z jednym wyjątkiem. Niezwykle emocje przeżyli kibice (przychodzili do hali średnio w liczbie paru setek) w meczach Avii ze Stilonem Gorzów. W sobotę wygrała Avia 3:2, w niedzielę goście 3:1. Tak więc powód do pełnego zadowolenia miał sympatyki siatkówki tylko raz, właśnie wtedy, gdy po emocjonującej grze — wyciągając ze stanu 0:2 na 3:2

— świdnicznianie WYGRALI W PEŁNYM TEGO SŁOWA ZNACZENIU. Można jeszcze wspomnieć o dwumecz z katowickim Baildonom, gdzie również zdarzały się przebiegłki prawdziwej siatkówki.

C O rozumie pod słowem prawdziwej? Ano takiej, która emocjonuje widowie, gdzie nie ma przestołów, braku chęci do gry, wzajemnych pretensji i animozji. Gdy gra sprawia radość zawodnikowi a emocje na parkiecie pozwalają widzom zapamiętać czy walczą się o mistrzostwo świata, pierwszo- czy drugoligowe punkty. Tego mi (nam?) brakowało. Można wygrać i WYGRAC!

Szkoda, że w sezonie, w którym przynajmniej dla nas nic specjalnego nie mogło się wydarzyć tak krótko występowała na parkiecie młodzież. A na odmłodzenie zespołu czas chyba najwyższy.

Tych wszystkich, którzy spodziewali się wiosną tego roku awansu do ekstraklasy odsyłam do lektury aktualnej pierwszoligowej tabeli. Stocznolwiec Gdańsk — ten sam, który wyprowadził Avię na finiszu sezonu 1984/85 — nie ma w krajowej elicie czego szukać. My na razie (!) też.

A. KWIEK



„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANDRZEJ KWIEK, MIECZYŚLAW KRUK (redaktor techniczny), ADAM LYSAKOWSKI, JAN MAZUR, ANDRZEJ SIEPSKI, IRENA WIERZCHOS (sekretarz redakcji), BOŻENA WRÓBEL. Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67), rozgłoszeń 51-52. Druk: Drukarnia zakładowa WSK „PZL-Świdnik” — Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, zam. 645 z dn. 86.03.26 — 3.000 — F-4

Redaktor dyżurny w nadchodzącym tygodniu — JAN MAZUR